

od roku jednak żaden taki wypadek się nie zdarzył. Malżeństwo bardzo wiele zawierają, ale między sobą.

— Jaki procent Polaków pozostaje tu, jak i gdzie w następstwie do Ameryki lub kolonii angielskich, a jaki wraca do ojczyzny?

— Nasi robotnicy przebywają tu tylko w celu zarobienia 500 do 3000 rb. i powrócą do kraju dla kupienia ziemi lub miejskiej nieruchomości.

— Czy emigracja zwiększa się?
— Zwiększa się w sposób zadziwiający; kilkuset ich było przed kilku laty, przeszło 5 tys. jest ich teraz, a spodziewamy się dalszego ich przypływu. Szczególniej gub. kowieńska coraz więcej daje emigrantów. Teraz i Galicja zaczęła ich dostarczać, a wielu z tamtąd się wybiera (autor tego listu spotkał na ulicy grupę górali-rusorów, usiłujących, pomimo nieznaności języka, sprzedać kozyki z łoziny).

— Czy ci, co wracają, przywożą ze sobą pewne oszczędności? Czy posyłają co rodzinie?

— Żaden nasz robotnik nie opuści Szkocji, żeby ze sobą nie zabrał przynajmniej 500 rb., kilku garniturów ubrania, srebrnego zegarka i prezentu dla krewniaków.

— Czy po kilkuletnim tu pobycie zyskują moralnie nasi robotnicy, czy tracą?

— Pod względem moralnym (w znaczeniu czystości obyczajów) trochę upadają mężczyźni nieżonaci. Nasz rodak, przychodzący do Szkocji, jest ciemny; dźwi się, że „le angliki“ nie mówią po polsku, że tramwaje (elektryczne) same chodzą bez koni. Po pięciu latach zupełnie jest innym, twarz jego staje się delikatną, ubranie nosi czyste, gazeta w ręku, cygaro w ustach. Sobi wrzenie ekonomia lub rzadcy u nas.

— Czy socjalizm, anarchizm i inne „izmy“ ich balamucją?

— W pracowni Szkocji anarchistów, socjalistów i innych pasyżystów nie ma. Szkocja jest krajem handlu i przemysłu; każdy wyteżył tylko swój umysł, jakby w uczciwy sposób pieniądze robić. Szacunek ma się tu wielki dla każdej wiary i wyznania.

— Czy duchowna obsługa Polaków jest dostateczną?

— Głową, doktorem, ojcem-pocieszycielem dla naszych rozbitków jest ksiądz, który spowiada, żeni, chrzci, mówi kazania, urządza odzyny, zakłada piekarnie (jest ich pięć), bibliotekę, sprowadza gazety, katechizuje etc. Nasi rodacy mają Tow. oświaty, Tow. krawieckie, Tow. piekarskie i najszybsze Tow. „św. Kazimierza“, które opłaca potrzeby religijne parafii.

KRONIKA.

Lwów 20 września.

Stan pogody. Godzina 12 w południe: Ciepota + 19°C; pogoda.

Wiadomości djeczejalne. Archidieceja lwowska obr. lac.: Zmarł ks. Józef Porębski, p. obozecz w Sasowie, dnia 15 bm. R. i. p.

Dieceja tarnowska obr. lac.: Zainstytuowany na protostwo w Chelmie ks. Adolf Albin, dotychczasowy protoszcz w Szczawnicy. Administrację parafii w Szczawnicy powierzono ks. Bernardowi Orzechowskiemu.

Przeniesieni: Ks. Jan Zachara, z Bolesławia, na katechetę do Dąbrowy; ks. Szczepan Tabaszewski z Rożnowa do Czechowa.

Ks. biskup Walega, wizytując dekanat tuchoński i tarnowski, wybrzmiał 5500 osób.

Wizytacja szkół bukowickich. Ks. prałat kanonik katedralny kapituły lwowskiej dr. Lenkiewicz wizytował naukę religii w czerniowieckich szkołach ludowych i średnich przez niedzielę, poniedziałek i wtorek, poczem odbył konferencję z ks. katechetami. Wczoraj wrócił ks. prałat Lenkiewicz do Lwowa.

Inspekcja. Radca dworu, starszy prokurator państwa, p. Filip Woroniewicz, przybył onegdaj do Czerniowca i inspicjonował tamtejszą prokuraturę państwa.

Ślub. W Warszawie odbył się we wtorek w kościele św. Jana, ślub hrabianki Izabeli Woździekiej, córki śp. Ludwika, gubernatora „Laenderbanku“ i b. marszałka sejmiku galicyjskiego i J. dżwigi z hr. Zamoykich, z księciem Januszem R. dżwilem, synem ks. Karola i Jadwigi z hr. Broel-Platerów.

Na polowanie do Nadwórnej przyjechał arcyksiążę Otto.

Kolaudacja budowy wodociągów lwowskich nastąpiła w ubiegłą sobotę, poniedziałek i wtorek. Komisja uznała, że cała budowa przeprowadzona została zgodnie z planami i udzielonym konsensem, dalej, że wszystkie prace, mające na celu zabezpieczenie wodociągów od uszkodzenia, zostały wykonane w sposób zupełnie odpowiedni. Wobec pomyślnego wyniku kolaudacji, uważać należy budowę wodociągów głównego na linii od Lwowa do Woli dobrostańskiej, za ukończoną.

Fabrykantowi „kaczek“ — przyjacielska rada. Lwowski telefonista *Nowej Reformy*, który już wygrał wśchłowiawitowy rekord w poszukiwaniu „kaczek“, streszczając w tem piśmie uwagi nasze o prawdopodobnej nominacji hr. Andrzeja Potockiego na marszałka kraju, pozwolił sobie — widocznie dla większej sensacji — rozpocząć swe doniesienie słowami: „*Dziennik polski*, który ostatnimi czasami nie w aż nazbyt oficjalne natchnienia, uderza dziś na nominację...“ etc.

Co p. telefonista rozumie pod „oficjalnymi natchnieniami“ w naszym piśmie i w czem je upatrywał, — nie wiemy i mamy podstawę przypuszczać, że sam on również nie wie. Z tem większą przeto stanowczością zastrzegamy się przeciw podobnym, równie kłamliwym, jak niemądrym insynuacjom, radząc równocześnie p. telefonistę, iżby, jako sprawozdawca, nie sigiał zbyt głęboko we własne kombinacje polityczne, bo do nich widocznie najmniej się ma talentu. Szewcze, pilnuj kopyta!

Zbiegły defraudant. Jak przypuszczają, zbiegły przed paru dniami ze Lwowa Edward Menkes, udał się śladem wszystkich defraudantów do Ameryki. Wskazywałyby na to list z Hamburga, pisany do żony, w którym daje jej propozycję, aby wniosła skargę rozwodową.

Lampy przed teatrem nie świecą się a wobec faktu, że księżyc w pełni świeci tylko raz na miesiąc, publiczność wychodząca po ukończeniu przedstawienia, jest narażona na częste wypadki. Wczoraj zajeżdżający przed front teatru powóz po-

tracił jakąś damę i tylko przytomność umysłu towarzyszącego jej jędomości zapobiegła groźniejszemu wypadkowi. Niedawno z trudem wyprosiła prasa otwieranie balkonów — teraz znowu przypominamy musimy odpowiednim organom rzecz, która chyba jest konieczna.

Sprawce kradzieży w banku Jonasza, Jana Butkiewicza, odstawiono wczoraj do więzienia śledczego sądu karnego przy ulicy Batorego.

Ważne rozstrzygnięcie. Najwyższy trybunał administracyjny wydał w tych dniach orzeczenie, które wprawdzie dotyczy tym razem Pragi, ale ma znaczenie i dla wszystkich miast, posiadających publiczne plantacje. Pomimo ustawy o podatku gruntowym z r. 1869, w myśl której wszystkie place, ulice i miejsca służące do użytku publicznego, wolne są od podatku, otrzymała gmina miasta Pragi nakaz zapłaty podatku w kwocie 1000 koron rocznie, za wszystkie własne i od skarbku dzierżawione plantacje. Władze skarbowe uznały plantację, jako „grunt do chodu przynależny, który podlega podatkowi“. Gmina miasta Pragi wniosła zażalenie do trybunału administracyjnego i zażądała zupełnego uwolnienia od podatku w myśl obowiązującej ustawy. Trybunał orzekł, że do gminy należą plantacje, jakkolwiek w nich są hodowane kwiaty ozdobne i krzaki, nie tracą przez to charakteru publicznych spacerów, a temsamem są wolne od podatku gruntowego.

Samobójstwo. Z Rohatyna donoszą: W nocy z 16 na 17 bm. odebrał sobie tutaj życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w skroń, 40 lat liczący Antoni Filowicz, malarz cerkiewny, rzekomo dla braku zatrudnienia. Samobójca pozostawił żonę, z którą od dłuższego czasu nie żył. Przy samobójstwie znalaziono wstępek papieru zapisanego któregoś treści, bez zmiany stylizacji, jest następujący:

„Nie ma chleba, żyć nie trzeba! Wszystko co jest w chacie, jest moją własnością. Do 30 lat nie żonaty, do 40 nie bogaty, na starość całkiem durak! Żebak i nie nie wart! Pogrzeb mój ma się odbyć jak najprościej, tj. mam być zakopany w ziemię, resztę n. c. więcej, takie różne parady, wspomnienia, płacze i żale, to nie potrzeba, teraz na grobie moim nie potrzeba żadnych znaków, tj. krzyżów, lub jakich słupków z napisem, słowem nie a nie, życie tak dało mi się we znał, że nie pragnę żadnego wspomnienia ni żyję, które właściwie byłoby tylko kpinami, lub szelmstwem z strony pozostałych.“

Straszna śmierć. Ze Skolego donoszą: Tu-tejszy dworzec kolejowy był w nocy na 16 bm. widownią tragicznego wypadku. Przejeżdżający został przez pociąg funkcyjarski firmy Grödl, nazwiskiem Riedl. Prawdopodobnie wracał nieszczęśliwy nocą w stanie niepełnej trzeźwości do domu i aby skrócić sobie drogę przechodził przez tory, przyczem dostał się do rowu służącego do czyszczenia maszyny, w chwili zaś, gdy chciał się stamtąd wydobyć nadszedł pociąg, który przejechał go w połowie, tak, że w kilka minut ducha wysonał, pozostawiając niezapatrzoną żonę z pięciorgiem drobnych dzieci.

Zawalenie się placu. W Żytomierzu zawałił się cały plac. Wypadek miał miejsce o godzinie 9 wieczorem. Zawalił się plac na Starym rynku, zajęty przez przekupniów owoców. Nikt nie przypuszczał, że na całej szerokości placu ciągnie się olbrzymia piwnica, będąca przedłużeniem podziemnego przejścia od byłego klasztoru katolickiego. W czasie katastrofy ucierniały dwie przekupki. Jedną z nich, spadając do piwnicy, złamała obie nogi. Reszta zdążyła uciec.

Zamach anarchistyczny? Z Paryża donoszą, iż wczorajszej nocy nieznaną sprawcy dali kilka strzałów do specjalnego pociągu, odchodzącego stąd do Compiègne. Stąd powstała wersja o zamachu na Loubeta. W pociągu tym znajdowali się goście, zaproszeni przez Loubeta na uroczystości carofilskie. Między innymi był w pociągu prefekt policji Lepine. Kula rewolwerowa dostała się do jednego „coupe“, ale zdaje się, że nikt nie został ranny. Nie ulega wątpliwości, że jest to nowy zamach anarchistów dla zdokumentowania „propagandy czynu“.

Fatalny wypadek. W Warszawie przy ulicy Królewskiej, 4-letnia Leokadia Wójcicka, córka wyrobnika, bawiąc się na podwórzu, ugodzona została szybą, spadającą z 3-go piętra, w brzuch, tak niebezpiecznie, że przez zranioną powłokę brzuszną wypadły wnętrzności. Wezwany lekarz pogotowia odwiózł nieszczęśliwą w stanie ciężkim do szpitala dzieciennego, dla dokonania operacji.

Zabity przez pszczoły. *Nowosti* podają wypadek następujący: W osadzie Czyża pod Moskwą, złodziej dobrał się do ula, aby wykraść z niego miód. Rozgniewane pszczoły rzuciły się na niego, obsiadły mu całe ciało i pokąsały do tego stopnia, że rannikiem znowo zdołał bez życia.

Zabójstwo historyczne. Przy demolowaniu domu obok kościoła Minorytów w Wiedniu, znaleziono tablicę łupkową, na której napis opisuje laguny weneckie z czasów najdawniejszych. Tablica ta pochodzi z siódmego wieku po Chrystusie. Prócz tego znaleziono tablicę z napisami nagrobnymi generała jazdy hrabiego Bampièrre'a, rodziny hrabiów Hoyos, tudzież płytę nagrobka Małgorzaty Maultasch z Tyrolu.

Ciekawa przysięga. Dłgie lata trzeba było czekać na pewne odkrycie, wiele ciekawe, z dziedziny przysięgi żydowskiej w sądzie, która okazuje się pustym dźwiękiem bez znaczenia religijnego, nawet z punktu widzenia żydowskiego. Stwierdził to świeżo, podług doniesienia gazet żydowskich — jakiś pan z Odessy, oświadczając wprost wobec sędziego, że rota przysięgi, jaka żydzi odmawiają w sądach, zawiera zwroty dziwaczne, w każdym razie nie religijne. Takie bowiem słowa, jak: „jeśli nie mówię prawdy, to niechaj się zamienie w ślip soli, jak żona Lota, nie doczekując na tamtych świecie zajądania lewianta i bawolu“ — są po prostu śmieszne, a nie żadna przysięga.

Najdroższa mapa. Rząd saski otrzymał niedawno zamówioną przez siebie mapę Saksonji, będącą rezultatem badań długoletnich i uciążliwej pracy. Mapa ta jest jedyną w swoim rodzaju. Wskazuje ona na przestrzeni całej Saksonji gatunki ziemi i ich skład, oznacza przepuszczalność gruntu i jego niższe pokłady, przedstawia najszczególwiejsze miejsca, w których znajdują się kopalnie, określa ich rodzaj i t. d. Dzieło to składa się z 123 kart, przedstawiających pojedyncze części Saksonji, z których każda, obejmująca przestrzeń około dwóch mil kwadratowych, wymagała pracy całorocznej jednego geologa i kosztowała 30—40 tysięcy marek. Nakład pracy i pieniędzy sowiecie ma się opłacić; mapa odda nieocenione usługi przy budowie nowych kolei, przy robotach górskich i podziemnych, przy ocenie ziemi i t. d. Mapa ta kosztuje cztery miliony marek i — jak zapewniają dzienniki — jest dzisiaj najdroższą mapą na świecie.

Pies, piesek i cyklistka. Przechodnie z najbliższej okolicy Londynu byli świadkami tragicomicznej sceny. Na drodze utarła się dama na rwe-

rze, nad którego tylnym kołem wznosił się p. ten rodzaj platformy, a na niej piesek z miną, zdrażając wielkie zadowolenie z tego rodzaju spaceru. N. raz sielankę przerwał niegrzeczny kundys, który zażądał rzuć się na delikatnego pieska. Rozpoznała się gonitwa. W jednej chwili z damy, pieska i kundysa utworzył się wielki kłb. Na szczęście nikomu nie zleło się n. e. stało. Ekscentryczna Angielka wykreśliła się jednak raz na zawsze takich spacerów.

Z kraju.

Biała. (Uczeszenie sąsiedzi dra Czesca). Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału nowo wybranej rady powiatowej w Białej. Przewodniczący p. dr. Łazarski, zgłaszając zebranie, zaznaczył na wstępie i wykażal w dłuższym przemówieniu, liczne i wielkie zasługi, jakie p. dr. Herman bar. Cześć, były prezes rady powiatowej białskiej, w ciągu przeszło dwudziestoletniego urzędowania swego w radzie, położył około dobra powiatu. Podniósł przytem niezmordowaną pilność i nieustraszoną gorliwość p. bar. Cześć w różnych pracach, dobra i pożytku kraju i powiatu dotyczących, oraz rzadką uczynność, życzliwość i ołarność p. bar. H. Cześć, gdziekolwiek przechodziło się o poparcie dobrej sprawy. Przemówienie swe zakończył przewodniczący wnioskiem, po partym wymownie przez p. Teofila Wysockiego, aby w uznaniu zasług p. H. bar. Cześć około dobra powiatu białskiego, wręczyć mu stosowny adres dziękczynny imieniem reprezentacji powiatu. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Hruszów. powiat jaworowski. (Uruczył się wodką na śmierć). Włosianin tutejszy Andruch Zarula, zajął onegdaj w swej kapuście jednego konia swego sąsiada Mikołaja Krawca, poczem zwrócił się do niego z żądaniem, aby szkód wyrządzoną przez konia wynagrodził. Zgodził się na to Krawiec i aby załagodzić sprawę, poszli do karczmy. Tu przepraszając się za szkody, bawili dość długo. Kolejka wodki szła za kolejką, tak, że gdy przyszło do rachunku, okazało się, że wypili po 9 kieliszków każdy. Dobrze zamroczeni wyszli wrzeszcząc do karczmy. Krawiec silniejszy na nogach, powłócił się do domu, Zarula jednak tak sen zmorzył, że położył się spać obok karczmy na ziemi. Gdy po jakimś czasie karczmarz wyszedł na dwór, zastał już tylko trupa Zaruli. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że zarówno Krawiec, jak Zarula, wypili po 9 kieliszków czystego spirytusu, każdy o pojemności 1/16 litra, a Zarula zmarł wskutek uduśnięcia, spowodowanego nadmiernym użyciem trunku.

Jankowa. powiat grybowski. (Zagadkowa sprawa). Na tutejszym obszarze dworskim, należącym do Stefana hr. Zamoykiego, wybuchł onegdaj w nocy pożar, którego ofiarą padły dwie stodoly z całym zapasem zboża i przechowywanymi w nich sprzętami gospodarskimi. Szkoda zrażdżona pożarem wynosi około 20.000 koron i tylko w części była ubezpieczona od ognia. Przyczyną pożaru dotąd nie zbadano. Zachodzi jednak podejrzenie, że ogień podłożył pastuch, który pasł bydło kolo spalonych budynków.

Ochońnica. powiat nowotarski. (Pożar). Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, spaliły się tutaj onegdaj dwie zagrody włościańskie, wartości 6000 koron.

Rudki. (Pożar). W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł w domu kowala Wojnarowskiego pożar, który w krótkim czasie zniszczył tak doszczętnie dwa domy, że lokatorzy nie byli w stanie uratować z płomieni swego dobytku. Najwięcej ucierniał ofiary podatkowej i weterynarz p. Weisengrün. P. Michałowi Kopystyskiemu, kontrolorowi podatkowemu, który pierwszy spostrzegł ogień i zaalarmował mieszkańców, przy wyrzucaniu i ratowaniu rzeczy, pokradziono wiele. Już to kradzieże i rabunki są w naszym miasteczku na porządku dziennym. Tej samej nocy, gdy wybuchł ogień, złodzieje korzystając z popłochu w mieście, dobierali się do szkoły mekskiej, ale w czas ich odpędzono. Nasza straż p. tarzna bardzo licha, sikawka popsuta, a i nie ma jej komu należeć obsłużyć, w dodatku nasz zarząd gminny, pozał się Boże! — od parady. Naprzykład koło bożnicy żydowskiej zapadł się kanał w pośrodku ulicy jeszcze przed trzema tygodniami, a do dziś dnia nie zdecydowano się go naprawić. A mamy tu przecież starostwo...

Złoczów. (Wypadek czy zbrodnia). Dnia 11 b. m. około godziny 4 po południu znaleziono w tu-trzejszej rzeczce Złoczowie zwłoki dziecka płci męskiej, liczące 5 do 6 miesięcy wieku. O wypadku zawiadomiono prokuraturę państwa, która poleciła wdrożyć śledztwo w tej sprawie.

Żółkiew. (Echa powoyborcze — Poświęcenie kaplicy). Prochy hetmana Żółkiewskiego, pogromcy carów Szujskich, musiły się poruszyć w podziemiach fary naszej, gdy z urny wyborczej, zamiast Polaka, wyszedł moskalfin, zacięty wróg imienia polskiego, dr. Korol. Z załem musimy to zaznaczyć, że wyszedł dzieki naszej ośpałości i niedbalstwu. Gdy Korol na trzy miesiące przed wyborami jechał ze swoim sztabem od wsi do wsi i urządził wieciece agitacyjne, jak np. ów wiec w Batiatyżach, gdzie Polaków zwano psami, z naszej strony nieczego się nie robiło. Wprawdzie postawiono polskiego kandydata Duczymińskiego, ale to zrobiono już w czasie przeprowadzania prawoyborów tj. wówczas, gdy było zapóźno.

Znamienmy jest także ten fakt, że gdy na Korola padło 100 głosów, to Duczymiński bez żadnej agitacji zdobył zyskać 67 głosów, a oprócz tego w dzień wyborów około 20 wyborców pod presją kołorowców, oddało głosy na Korola, mimo, że poprzednio przyrzekli, że za Duczymińskim będą głosowali, miał więc przeszło 80 głosów. Można więc śmiało twierdzić, że polski kandydat byłby wybrany, gdybyśmy sprawy nie lekceważyli.

Alle dość tych wyborów, zwróćmy się w inną stronę, gdzie możemy serce rozgrzać. — Dnia 9 bm. — jak już wam doniosłem — odbyła się w Skwarzawie nowej piękna uroczystość. W obecności dwutysięcznego ludu, miejscowego obywatela p. Mniszka i grona inteligencji, przybył z Żółki i sąsiedniego Głiska, poświęcił ks. Grygel, administrator parafii żółkiewskiej, kamień węgielny pod kaplicę. Inicjatorem i twórcą tej kaplicy jest właśnie ks. Grygel, który chociaż dopiero od roku jest w Żółki, a jednak zdołał zebrać funduszu około 600 zł. na budowę kaplicy, która bardzo konieczna była w Skwarzawie. Mamy nadzieję, że i szersza publiczność popieszy z datkami na ukończenie dzieła, tem bardziej, gdy przypomnie czytelnikom, że Skwarzawa nowa była siedzibą ks. Antoniewicza, wielkiego kasnodziei i gorącego patrioty. Będzie to druga kaplica w powiecie, gdyż pierwszą OO. Dominikanów wybudowali w Bzibalkach. Oby tylko więcej pracowników znalazło się na niwie ojczyznej, to i słońki w naszym powiecie inaczejby wyglądały. A wiele jeszcze jest do zrobienia! Okolice: Mostów, Kulikowa i Żółtaniec, gdzie, niestety, najbardziej gra-

sują różne przewrotowe żywioły, leżą dotychczas odlegiem.

* *Colosseum Thera*. Od 16 września olbrzymi sensoryjny program. Najświetniejszej amerykańskiej i angielskiej atrakcji. Bonnelly ze swoją cudowną tresurą 100 zwierząt. Du Cane Trio, sensoryjny akt napowietrzny z reflektorami zwierciadlanymi. The Wheelers, najkomuniklejsi amerykańscy bicykliści, Soeurs Fernand, atrakcja muzyczna, fin de siecle. Les Sadinettes, ekscentryczne duetystki. Bianca, artystka atletyczna na trapezie. Richardo & Salwing, mistyczny elektryczny kosz kwiatów. Risa Bardi, śpiewaczka liryczna. Elvira, ekscentryczna i transformacyjna na linie. The Gellins, ekscentryczna kolonialna pantolina malpia. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem świetne przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9.

* *Ognisko kobiet* otwiera na nowo z dniem 1 października, ulęgając ogólnej potrzebie wobec przepalenia w seminarjach, kurs dwuletni po nader niskiej cenie w celu przygotowania do egzaminu dojrzałości. Kursu te cieszyły się w latach ubiegłych wielkim powodzeniem.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godziny 11 do 1 w lokalu Towarzystwa przy ulicy Kościuszki 1. 3, 11 piętro.

* *Premiowe strzelanie* p. Karola Wenzla, odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 22 września b. r.

Czas odnowić przedpłatę!

2 razy dziennie
o 8 rano i o 3 popoł.
wychodzi

„DZIENNIK POLSKI“

który jest najtańszym piśmie.

DZIENNIK POLSKI
ma najlepsze i najszersze informacje oraz codzienny dodatek powiesiowy w formie książkowej.

PRENUMERATA

za dwa wydania dziennie wynosi:
we Lwowie miesięcznie 2 korony (za dwurazową dostawę dopłaca się 60 hal.);
na prowincji miesięcznie 2 korony 50 hal.
(z dwurazową posyłką 3 korony).

Notatki literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Dziś w piątek po raz pierwszy „One“ (Wiennerinnen), komedia w 3 aktach Hermana Bahra. Pierwszy występ pani Gabrieli Morskiej, w głównej roli.

Jutro w sobotę „Jabuka“, czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami A. W. Lasoty.

W poniedziałek „One“, komedia.
We wtorek „San-Toy“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Debiut p. Stefani Poreckiej w roli tytułowej.

W środę „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

We czwartek „Odrodzenie“, komedia w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppela Elfelda.

W piątek „Leta“, krotoczwila w 3 aktach Ralfa Gobinska.

W sobotę „Walka motyli“, komedia w 4 aktach Hermana Sudermana.

W niedzielę „Jabuka“, czyli „Święto jabłek“, operetka.

Z teatru. Premiera opery komicznej „Pocahunka“ („Hulibicka“), d. na dziedzi 3 października.

Pani Gabriela Morska, w dalszym ciągu swoich gościnnych występów, ukazuje się jeszcze w przyszłym tygodniu, prócz w komedji „One“, również we czwartek w komedji Schönthana „Odrodzenie“, a w sobotę w „Walece motyli“ Sudermana, w których artystka posiada swe popisowe i ulubione role. Występy tej artystki, mają na celu angażowanie jej na stałe dla naszej sceny. Pani Morska, która już występowała przez dłuższy czas na scenach krakowskiej i warszawskiej z wielkim powodzeniem, niewątpliwie pozyska taką samą sympatię i we Lwowie.

W niedzielę m. p. przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“, p. Wołęński wystąpi w roli Kościuszki, po panu Tarasiewicz, który bawi na urlopie. Tak samo w „Odrodzeniu“, p. Wołęński, zastąpi pana Tarasiewicza.

Na urlopie bawi też p. A. Kliszewski.

Humorystyczna historia ostatnich wyborów, podaje ostatni numer *Smigusa* (z dnia 15 bm.), streszczając je w kilku nader udatnych artykułach prozą i wierszem. Wyróżniają się między nimi zarówno formą, jak i dowcipem przedstawieniem rzeczy: „Pismo do Cholma“, „Malachini Lambertuccio — pełna operetka w 6 osób“, przedwzrostkiem zaś, wierszowana kronika Nie Owidiusza „Z dwóch tygodni“, prawdziwa perleka szeregowa, a ciekłego humoru. Po za utworami, odnoszącymi się do wyborów, zasługują na zupełne uznanie: Zgrabny wierszyk, poświęcony „Pannie Schupp“ na pożegnanie, wymyślenie w swej argumentacji i konkluzji artykułu „statystyczny“ pt. „Ludność Lwowa“ i doskonały czterowiersz pt. „W imię sprawiedliwości“, który powtarzamy poniżej, tusząc, że cały legion niedoszłych seminarzystek, ich matek, ciotek, a nawet ojców, przykłaśnie z głębi duszy wierszowi *Smigusa*, wolażemu w natchnieniu: „Jeżeli rząd tak wszystkie seminarja zważy, że się biedne dziewczątka dziś kształcić nie mogą, Niechżeż sprawiedliwości podążając drogą Postara się dla każdej panielki — o meza!“

Ilustracja do ostatniego numeru *Smigusa* dostarczył p. Skwiryczynski, a są to rysunki istotnie dobre, pełne humorystycznej werwy i zacięcia. Z przyjemnością stwierdzamy, iż talent młodego artysty, rozuwija się stale i pomyślnie.

„Ilustracja Polska“. Redakcja tego pisma, o którego narodnosc donosiliśmy niedawno, rozstała obecnie prospekt z którego wyjmujemy kilka szczegółów, uznając, że wydawnictwo tego rodzaju, jest u nas w Galicji bardzo potrzebne. W społeczeństwie naszym, zbyt rozlanem na parcie, zając *Ilustracja Polska* — według słów projektu — stanowisko bezstronnego obserwatora. Przynieść ma społeczeństwu wywarok a zdrową karm literacką, a przedstawiając w barwnym obrazie całokształt życia narodowego, umocni temsamem wiarę w własne siły i miłość kraju, daleką od pesymistycznej goryczy, zaprzeczającej nasze życie narolowe

Ilustracja Polska zamieszczać ma bardzo obficie (20—40 ilustracji w numerze) ilustracje z życia narodowego i powszechnego, ilustracje ważnych bieżących wypadków, doświadczeń naukowych i wynalazków, nowości teatralnych (w pierwszym rzędzie teatrów lwowskich, krakowskiego i poznańskiego), ilustracje z dziedziny sportu i mody — a w dodatkach reprodukcje dzieł sztuki. Do literackiego działu *Ilustracji* pozyskane zostały najlepsze belletrystyczne i naukowe pióra polskie.

Cena pisma jest nadzwyczaj przystępna (30 halery za wydanie tygodniowe, 60 halery za dwutygodniowe, a w abonamencie 3 kor 90 hal. kwartalnie). Pierwszy numer ukaze się 1-go października. Adres redakcji: Kraków, Radziwiłłowska 8.

Izba sądowa.

Lwów 19 września.

(Zbrodnia skrytobójczego morderstwa).

Po południu w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków. Są nimi chłopcy ze wsi i zamdarm, który prowadził pierwsze śledztwo. Wszyscy zeznają znane szczegóły, nie wnoszące do rozprawy nic nowego. Ostatnim, a zarazem głównym świadkiem dowodowym jest słutca Baramuszcza, Makryna Kuryłówna, która była świadkiem tragicznej śmierci śp. Baramuszcza-kowej i pierwsza po latach 12 doniosła o tej zbrodni sądowni.

Poprzedziona szmerem ciekawości, wchodzi na salę. Jest to typowa chłopka z pod Rawy ruskiej w chłopskim ubraniu, fartuchu i krzesnej chustce na głowie. Makryna, mimo dość szpetnego oblicza, jest, jak przekonano się przy śledztwie, „lekkoego prowadzenia się“, który to zarzut wywołuje długą dyskusję między prokuratorem a obrońcą. Dr. Horowitz, wyrażając się o moralności Makryny bardzo pesymistycznie, twierdzi, że jakkolwiek świadek nie pała nienawiścią, ani załem do obwinionego, to jednak może mieć oboczne względy, krepujące jej prawdziwość.

Ponieważ jednak niemoralne wybryki Makryny nie stoją w bezpośrednim związku z rozprawą, postanowił trybunał odrzucić wniosek obrońcy. Makryna zeznaje więc pod przysięgą. Calej zajeście opowiada zgodnie z zeznaniami uczynionymi w śledztwie, wiele jednak szczegółów nie przypomina sobie, co tłumaczy odległością lat. Przez cały czas trapiły ją wyrzuty sumienia, ale pod groźbą Baramuszcza milczała nawet na spowiedzi i dopiero przed tygodniem spowiadając się, zrzuciła kamień z serca.

Następują potem zeznania rzeczoznawców, tj. doktorów i rusznikarzy, które ogółem dla oskarżonego są niekorzystne.

Na tem zakończyło się postępowanie dowodowe.

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy i po obu stronnych replikach, które trwały do godz. 12 w nocy, przewodniczący st. r. Gizowski zreasumował całą sprawę.

Przysięgłym postawione zostały 3 pytania: Pierwsze, w kierunku skrytobójczego morderstwa; drugie, w kierunku zabójstwa; trzecie, w kierunku nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Na pierwsze pytanie odpowiedzieli przysięgli 7 głosami „nie“, 3 gł. „tak“, 2 gł. „tak“ z opuszczeniem słów odnoszących się do morderstwa. Na drugie pytanie 11 głosami „tak“, 1 gł. „nie“, wobec czego trzecie pytanie odpadło.

Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał o godz. pół do 2 wyrok, skazujący oskarżonego Baramuszcza na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia i ciemnicą w dniu popełnienia zbrodni.

rozchodzą i wtedy wypuszczono aresztowanych, spisawszy z nimi protokół, który będzie przedmiotem dochodzenia sądowego.

Sposób.

Rzecz się dzieje przy stole, „osaczonym” przez grono nemrodów, czyli myśliwych. Pogawędka zakrapiana koniakiem, znużona błędem po zaukach myśliwskich przygód, tryumfów i niebezpieczeństw, przenosi się na szerszą arenę, do kwestyj społecznych i utyka na sprawach dotyczących zdrowia.

— Tak, naszego Józka nieregularny sposób życia: ciągłe kolacje, śniadanka, noce nieprzespiane wpędziły w feler... Może się przejechać na drugi świat.

— Co mu właściwie jest?

— Nadzwyczajne rozdrażnienie nerwów, dochodzi już do halucynacji.

— Uhm! to po nim...

— Co ma być po nim? — przerywa pewnym głosem wytrawny myśliwski orator Podłowicz — ja też je miałem; doktorzy wrócili mi pewny koniec żywota, a jednak widzieli mnie zdrowego, ze wszystkimi kłękami we łbie, wyleczyłem się.

— No, no, no! — odzywają się głosy.

— Będzie temu lat dwadzieścia, dwadzieścia parę. Wypuszczony tylko co z pod rodzinnej kłauzuli z tego nabitą kabza, nie żałowałem sobie; z dnia róbilem noc, z nocy dzień.

Po roku takich wesołości czuję, że źle ze mną... Rozdrażnienie... osłabienie... upadek energii, sy-

piąć nie mogę, wizje. Kładę się, bywało na kanapie, otacza mnie tłum jakichś postaci, zrywam się, niktą — kładę się powracając. Idę do doktora, ten kręci głową, mruczy, ale receptę daje...

Jeszcze gorzej mi się robi: halucynacje nie znikają, tylko zmieniają formę: zamiast tłumów nieznanymi postaciami, przesłuchuję mnie mój własny sobowtór. Powracam pewnego pięknego poranku z klubu, wchodzę do mieszkania, a tam stoi już własne moje „ja”.

Wybiegam przerażony na schody, „on” za mną, siadam do drzwi, „on” siada na przedniej ławeczce, wyskakuje z drzwi i wpada do restauracji i „on” wpada... Czekaj, myślę sobie, ja cię odzuję od przesładowania mnie. Sadowię się za stołem, on zajmuje miejsce naprzeciwko! Wołam kelnera, zjadam sobie pyszne śniadanie, zakrapiam winem, likierami, zapalam cygaro...

— Co się należy? — pytam.

— Tyl: a tyle — odpowiada kelner.

— Ja nie placę! — mówię mu, wstając.

— A kto?

— Ten drugi płaci.

— Jaki drugi? pan żartuje!

— Ten drugi płaci! powtarzam stanowczo.

Robi się awantura, proszą mnie na policję.

No i wyobraźcie sobie, szelma, ten drugi „ja” uciek! Tam iść nie chcia! Na policję za-

placiłem, a jego później na oczy już nie widziałem; dobrze wiedziałem czego się zleknie!...

Obecny temu opowiadaniu zanotowałem ten iście cudowny sposób na wizje i halucynacje. W wieku nerwów i nerwozy może przydać się komu. Proszę tylko nie zapominać, że opowiadał o nim... nemrod.

Car we Francji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego”).

Compiègne 20 września. Program dnia dzisiejszego jeszcze nie ułożony. Sądzą, że carstwo zechcą dzień dzisiejszy poświęcić wypożyczkowi. Wieczorem odbędzie się obiad i galowe przedstawienie w teatrze.

Paryż 20 września. Z okazji odwiedzin carstwa we Francji, giełda produktów dziś i jutro zamknięta.

Paryż 20 września. Dzienniki omawiają znaczenie toastów, wygłoszonych w Vitry les Rheims.

Petite Parisienne pisze, że państwa pokojowe Francja i Rosja świadome są swej powagi i znaczenia w świecie. Car i Loubet publicznie wyrazili nadzieję pokoju w sposób bardzo dosadny. *Figaro* widzi w słowach cara do armii francuskiej „że uważa ją za silną podporę zasad słuszości, pokoju i dobra ludów” — najpiękniejsze uwielenienie rosyjsko-francuskiego sojuszu. Połączono wojska Francji i Rosji tworząc armię haagską. I inne dzienniki z zadowoleniem witają słowa wczorajszych toastów w Vitry.

Belgrad 20 września. Królowa wdowa serbska Natalja wystosowała do cara prośbę, aby podczas pobytu w Compiègne przyjął ją na audiencję.

Compiègne 20 września. Car i Loubet pracowali dziś w swoich apartamentach. Do południa ich nie widziano.

I. Zjazd przemysłowy.

(Telegram „Dziennika Polskiego”).

Kraków 20 września. Na wczorajszym posiedzeniu ogólnym uchwalono jeszcze rezolucję dra Władysława Stesłowicza, w sprawie ugody z Węgrami; najważniejsze z nich są:

1) Wiece przemysłowe wyraża zdanie, że zawarcie przymierza handlowo-celnego z Węgrami, w kierunku większego uwzględnienia interesów krajowych, jak domaga się od rządu intensywniejszego, niż dotąd, popierania przemysłu rodzimego i produkcji krajowej.

2) Wiece domaga się silniejszego i zasadniczego traktowania kupiectwa i przemysłu krajowego przy publicznych dostawach.

Na posiedzeniu tem urzędowo składkę na uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, zainicjowaną przez p. Daszyńskiego-Golińskiego. Składka przyniosła: 74 zł. 5 ct., 9 rubli, 1 dolar, 1 markę 15 fen.

Dziś, w trzecim dniu zjazdu, rozpoczęły się o godz. 9-tej rano obrady w pięciu sekcjach.

Z pomiędzy wygłoszonych w sekcjach referatów, zwrócił uwagę referat p. Edmunda Zielenskiewicza, właściciela fabryki w Krakowie, p. t. „O przemysły maszynowy”.

Referent zaznaczył, że przemysł maszynowy wymaga poważnych studiów fachowych, dużych wkładów pieniężnych i wytężającej pracy, co jednak nie powinno kłaść tamy jego rozwojowi. Referent przytoczył następujące dane co do przemysłu maszynowego. 60 procent produkcji zabiera rząd, 35 proc. rozkłada się na rolnictwo, władze autonomiczne i przemysł krajowy.

Referent wobec tyloletniego doświadczenia i znajomości stosunków krajowych uważa się za uprawnionego do wypowiedzenia twierdzenia, że najniebezpiecznym i pierwszym powodem zbyt powolnego rozwoju naszego przemysłu maszynowego jest brak poparcia u swoich, w kraju, zbytnia obojętność własnego kraju. Przemysł ten nie domaga się od kraju subwencji, nie stawia żądań w imię patriotyzmu, lecz domaga się tego, co mu się z prawa należy, domaga się poparcia produkcji przez swoje społeczeństwo. Referent proponuje wybór komisji, któraby się zajęła organizacją tej gałęzi przemysłu.

Zwrócił dalej uwagę referat dra Jana Roszkowskiego: „O warunkach rozwoju przemysłu w Galicji”. Mowca zaznaczył, że słowa: „Pomagajcie sobie sami”, stały się obecnie najpopularniejszymi w kraju, że nie należy spuszczać się ani oglądać na władze centralne, lecz samemu zdobywać sobie warunki dla rozwoju przemysłu.

Referent postawił wniosek zwolnienia ankiet, któreby rozważyła i rozpatrzyła wszystkie warunki, potrzebne dla rozwoju przemysłu. Zakończył wnioskiem, by sekcja uchwaliła, a zebranie plenarne potwierdziło te uchwały, mianowicie: reprezentacji I zjazdu przemysłowego poleca się podjęcie zabiegów, by wydział krajowy zwołał w jak najkrótszym czasie krajową ankietę przemysłową, którąby opracowała program uprzedmiotowienia Galicji”.

Kraków 20 września. Dziś popołudniu odbędzie się ostatnie plenarne posiedzenie zjazdu; pod obrady wejdzie jedna z najważniejszych spraw: utworzenie krajowego związku przemysłowego dla obrony i popierania własnych interesów.

Po powzięciu końcowych uchwał, zjazd będzie następnie zamknięty.

Jutro rano zwiędzą uczestnicy zjazdu Kraków, a popołudniu odbędzie się wycieczka do Okocimia, gdzie będzie podejmował gości wiceprezes zjazdu p. Goetz-Okocimski.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Ulgi podatkowe.

Wiedeń 20 września. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało nowy projekt ustawy, który zostanie przedłożony na przyszłej sesji parlamentu, a mianowicie projekt ustawy o ulgach podatkowych dla budowy zdrowych i taniach mieszkań dla robotników. Między temi ulgami jest np. uwolnienie tych budynków na 24 lat od podatków.

Wybory do sejmiku krakowskiego.

Lubiana 20 września. Przy wczorajszych wyborach do sejmiku z kurji miast, miasteczek i izb handlowych, uzyskało mandat: 8 kandydatów stronnictwa słowiańsko-postępowego, 1

słowiańsko-konserwatywny i 1 kandydat partii niemiecko-postępowej.

Szykany pruskie.

Berlin 20 września. Ministerstwo wojny wydało polecenie poszczególnym korpusom armii, aby zaciągając tego roku nowych rekrutów Polaków, zakazywano im najsurowiej czytania polskich gazet na równi z socjalistycznymi.

Weckendorf (Westfalja) 20 września. Policja zakazała wiecu polskiego, który się tu miał odbyć.

Zatarg francusko-turecki.

Stambuł 20 września. Tweflik basza wręczył radcy ambasady francuskiej, Bapstowi, projekt załatwienia sprawy żądań Loranda. — Bapst przesłał ten memoriał swemu rządowi.

Pogłoska o samachu.

Paryż 20 września. Agencja Hawasa donosi o tem, w jaki sposób rozszedła się pogłoska o zamachu na prezydenta Loubeta. (Patrz kronika *prasy*). Powodem do tej pogłoski jest fakt następujący: Gdy pociąg wiozący dygnitarzy przybył do Compiègne na stację, ujrzało w jednym z okien okragły otwór, jakby pochodzący od kuli. Myślano, że ktoś strzelał do pociągu, ale oficer de Loy oświadczył, że widział ten otwór zanim pociąg wyruszył w podróż i zwracał na niego uwagę kilku osób. W istocie też żadnej kuli w wagonie nie znaleziono. Sprawa ta atoli dała powód do pogłosek o zamachu na pociąg.

Katastrofa na morzu.

Grubeby 20 września. Statek turbiny „Gobra” rozbili się na morzu północnym natrafiając na rafę podmorską. Liczba ofiar jeszcze nie znana. Dotychczas wydobyto 6 trupów.

Strejki.

Grimsby (w Anglii, w hrabstwie Lincoln) 20 września. Wskutek strejku rybaków zaszyły tu wczoraj zaburzenia. Policję obrzucono gramkami, skutkiem czego policjanci byli zniewoleni uderzyć na tłum palaszmami. Policja otrzymała znaczny sukces.

Eksplzja.

Tours 20 września. Wczoraj popołudniu wybuchł w magazynie prochowym pożar. Nastąpił straszliwy wybuch. Dziewięciu robotników utraciło życie, 4 jest rannych.

Paryż 20 września. Fabryka prochu Ricaulta w departamencie Indre et Loire wyleciała w powietrze. 15 osób straciło życie.

Poznań 20 września. Jan Szczepkowski, który kupiwszy od hr. Potworowskiego dobra Prochy, [odszedł] do komisji kolonizacyjnej, nie pochodzi z Galicji, lecz mieszka w Poznaniu. Kupując Prochy, nie miał ani centa. — Szczepkowski twierdzi, iż udowodni przed sądem, że hr. Potworowski wiedział o tem, w czyje ręce mają przelaz Prochy.

Poznań 20 września. Przy wyborach do poznańskiej Kasy chorych zwyciężyła polska lista kandydatów.

Poznań 20 września. Towarzystwo pomocy naukowej im. Marcinkowskiego wywza stypendystów do zwrotu stypendjów pobranych na kształcenie się.

Berlin 20 września. Telefon z górnego Śląska do Galicji nie będzie zaprowadzony, bo ministerstwo austriackie nie zgodziło się na to.

Kadyks 20 września. Krawoznik „Numancia” wyruszył wczoraj do Tangeru. Komendant otrzymał instrukcje, które mu wolno otworzyć dopiero na pełnym morzu.

W najbliższych dniach mają wyruszyć dwa nowe okręty.

Ostatnie wiadomości.

Imci pan poseł Breiter w roli chłopomana występuje z niezgorszym powodzeniem. Oto niedawno odbywało się w Piaskach, koło Lwowa, wesele chłopie tamtejszego włościanina Iwana Kreczkowskiego. Zaproszono na nie p. V kurji p. Ernesta Breitera. Imci pan poseł ani chwili nie zaważał się nad kwestją, czy zaproszenie przyjąć, czy też nie.

Z miejsca przyjął i w oznaczonym czasie jawił się w całym blasku swej poselskiej i redaktorskiej godności w wesele ustrojone chacie chłopiejskiej. Jawił się też nie z próżnią rekoma, ale z prezentem w postaci... serwisu porcelanowego. Nie trzeba dodawać, że był z tego powodu zebrany gościom piaszkowski [podwójnie] drogim. Wprawdzie obdarowani nowożeńcy byli w prawdziwym kłopotcie, co zrobić z takim „pańskim” podarunkiem, ale za to wesele było w całym tego słowa znaczeniu... uświetnione obecnością jasnie wietrznego pana posła. Podobno obie strony były tem nad wyraz uszczęśliwione.

Dla własnej obrony. Pewien obywatel miasta Lwowa mieszkający na Wulce, zabawił się w wesołość towarzysząc w śródmieściu, aż do północy. Przy poźnogłowie wyrzucił mu jeden z obecnych uznanie z powodu odwagi, jaką okazuje, wracając

niżej mozesz... Wdzięczny ci jestem nieskończoność, żeś uwierzyła, iż byłem ci wiernym. Mam nadzieję, że kiedyś może... z czasem... zapomnisz trochę tego co wycierpiałas przeze mnie. Jesteś bardzo młoda, a jak świat o niczem wiedzicie nie będzie, to ci łatwiej pójdzie życie. Zaufaj mi, że uczynię wszystko co będzie w mojej mocy, aby cię osłonił przed cieniem złośliwości ludzkiej. Nie zapomnisz mi tego nigdy, że cię nie kochał do tego stopnia, aby dla miłości t-ojciej rzec się ciebie... ale może później, uwierzysz, że cię kochał największą, naj-silniejszą miłością na jaką serce moje zdobyć się mogło... Nie chcę rozstrzygać ani ci się wydać tchórzem... Idź już... idź sobie.

Zebym wyjęła się do krwi w usta, aby słumić krzyk rozpaczający się z pierś. Dłoni nie zaciskały się konwulsyjnie, aby w niemem błaganiu nie podnieść się ku niej.

— Zegnam cię — szepnęła cicho złamanym głosem, który uwiązł jej w pierś.

— Zegnam ci, Heleno.

I że spuszczonemi oczyma, blada jak trup, przeszła koło niego.

ROZDZIAŁ XXIII.

Róża dopadłszy swego mieszkania, rzuciła się na kanapę. Oczym jej rozszerezone były z przerażenia, ręce bezwładne i zroszone zimnym potem. Wybuch jej uniesienia wyczerpał się... leżała jakby zmiażdżona tem, co ścigała sama na siebie. Dawniej reakcja uczuć byłaby u niej wywołala historyczny atak; teraz w ogromie jej rozpacz furja nienawiści uciszyła się.

na przedmieście o tak późnej porze. „Panie! jestem zabezpieczony” — odrzekł obywatel, wyjmując z jednej kieszeni boks, a z drugiej rewolwer, mocno rozmiarami przypominający armatę. „Myli się pan, jednak mniemając, że to wszystko. Tak uzbrojony nie odważyłbym się chodzić po przedmieściach Lwowa. To też ile razy wracam do domu w nocy, telefonuję wprzód do służącego, który przychodzi i razem jesteśmy już bezpieczniejsi. I dziś czeka on na dole — proszę zobaczyć”.

Rzeczywiście, przed domem stał wierny służa o kształtach Ftylańskiego, z sekątem kosturem w ręku. Bezpieczny o swą całość obywatel m. Lwowa spokojnym krokiem udał się na Wulkę.

Osobliwa konkurencja. Dotychczas tylko mieszkający placu Marjackiego biadali na okropne fety, jakie zięją ze stanowisk fjakrów, który tam ni-by na sejmikowanie po całych dniach się gromadzą.

Obecnie do chóru tych skarg przylaczają się i lokatorowie domów przy ulicy Jagiellońskiej (róg ulicy Rejtana). Wskutek prowadzonej tam budowy kilku domów w ulicy Rejtana, przeniesiono stanowisko fjakrów tymczasowo na ulicę Jagiellońską, po stronie lewej od sklepu Musiałowicza począwszy. Stosunki jakie tam wskutek tego zapanowały, urągają wszelkim pojęciom o higienie. Dość powiedzieć, że na przestrzeni od rogu ulicy 3-go Maja po dom 1. 11 nie podobna przejść bez chustki przy nosie i ustach.

Zmiluj się święty magistracie i zrób raz porządek.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 września.

(fr.) Egzekucyjne sprzedaż, przedsięwzięte na rachunek spekulantów, nie mogących zapłacić różnic kursowych, ustały już, skutkiem czego zaraz poprawiła się tendencja giełdy. Zauważono, że jeden z pierwszorzędnych banków tutejszych zakupował dziś przez swych agentów zdeprecjonowane ostatnimi czasy papiery. Pewna grupa spekulantów kupowała dziś także rentę bułgarską. Papier to nie bardzo pewny, to też nie dziw, że kurs jego jest niski i to zachęca odważniejszych spekulantów. Za 6 procentową rentę bułgarską płacono dziś 92½. Z Berlina nie sygnalizowano dziś żadnej nowej kradzieży bankowej, za to w Belgii był mały run na bank w Leodjum. Publiczność oblegała budynek banku i domagała się zwrotu wkładów. Belgij-ski bank narodowy popieszył zagrożonemu bankowi w Leodjum z pomocą, dając mu zaliczkę 5 milionów franków.

Wiedeń 20 września. Według sprawozdania ministerstwa rolnictwa z połowy września, zbiór buraków cukrowych będzie w ogóle średnio dobry, chociaż buraki wiele uciepali skutkiem braku deszczu; zbiór kartofli zapowiada się wcale pomyślnie.

Petersburg 20 września. *Wiestnik finansowy*, zasiewy ozime w południowo-zachodnim Kaukazie w Finlandji, i w niektórych guberniach zachodnich, są dobre, w południowo-wschodnich okolicach zaś, na wybrzeżach morza Azowskiego i w sąsiednich środkowych departamentach, jakoteż w Polsce i części prowincji nadbałtyckich, niezadowolające.

Wiedeń 20 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7 89 do 7 91, na wiosnę od 8 37 do 8 38 żyto na jesień od 7 05 do 7 06, na wiosnę od 7 32 do 7 33 kukurydza na sierpień-wrzesień od — do —, na wrzesień-październik od 5 41 do 5 43, na maj-czerwiec od 5 37 do 5 38; owies na jesień od 6 79 do 6 80 na wiosnę od 7 18 do 7 19, rzepak na sierpień-wrzesień od 14 — do 14 10 na wrzesień-październik od — do —, na styczeń-luty od — do — olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od — do —. Uspokojenie silne.

Budapeszt 20 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7 67 do 7 68, na kwiecień od 8 19 do 8 20; żyto na październik od 6 65 do 6 66, na kwiecień od 6 93 do 6 94; owies na październik od 6 44 do 6 45, na kwiecień od 6 85 do 6 86; kukurydza na sierpień od — do —, na wrzesień od 5 09 do 5 10, na maj (1902) od 5 08 do 5 09; rzepak na sierpień od — do —. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kapna słaba. Uspokojenie ozięble.

Wiedeń 20 września. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117 23. Renta majowa 98 35, Węg. renta koronowa 92 45, Akcje austr. zakł. kred. 614 50, Akcje węg. zakł. kred. 620 — Akcje Anglobanku 261 —, Akcje Unionbanku 515 —, Akcje Bankvereinu 429 —, Akcje Länderbanku 391 —, Akcje kolei państw. 612 —, Lombardy 81 50, Akcje kolei Elbethal 457 —, Akcje fabryki broni —, Akcje tytoniowe —, Akcje Alpinj 339 —, Akcje Rima Muranji 406 —, Akcje praskiego Tow. żel. 1 430, Losy tureckie 93 50, Ruble 257 75 Uspokojenie słabe.

Berlin 20 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 193 90, Tow. dyskontowe 172 25 Uspokojenie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 20 września o godz. 7 wieczor

l-szy występ Gabrieli Morskiej

Po raz l-szy:

O N E

(Wiennerrinnen)

komedja w trzech aktach HERMANA BAHRA.

O S O B Y:

Emma Elsing	pnj Otrembowa
Daisy, jej córka	pnj Bednarzewska
Risa, jej córka	pna Janowska
Frycek, jej syn	p. Nowacki
Maria Frischl	pnj Morska
Maks Billitzer	p. Solski
Józef Ulrich, architekt	p. Roman
Edward Stöhr	p. Wysocki
Pani Kanitz	pnj Chmielińska
Pani Reimann	pna Miłowska
Pani Wikis	pna Ostrowska
Pani Adel	pnj Gesser
Miss Cook	pna Nalecz
Panna Seelig	pnj Połeczka
Bartold Basel, pianista	p. Nowicki
Dr. Gustaw Mohn	p. Antoniewski
Panna Bibus	pnj Rybicka
Panna Peter	pnj Węgrzynowa
Leopold	p. Węgrzyn
Lina	pna Jarosłówna
Teresa	pna Gwizdówna

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Wiedniu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 września 1901 r.

HOTEL EUROPEJSKI Br. Radziejowska z Radziejowa. Rotm. Stribczyński z Zborowa. Por. St. Malinowski ze Zółtki. G. Jankowski z Paryża. J. Tratschner z Lyonu. S. Wybranowski z Czortkowa. M. Burzyński z Buczacza. M. Kaban z Holotki. M. Gerzabkova, L. Grzykowski z Czortkowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Dr. Karol Haisig.

sekundariusz szpitala powszechnego p o w r ó c i ł i ordynuje od godziny 8 do 4 popoł. ulica Grodzickich 1 B. 935

Woda krościńska

zdrój Stefana, szczawa alkalizacyjna, okazała znakomicie w katarach gardła, oskrzeli i płuc, oraz w influency. Do nabycia w aptekach, drogeriach i składach wód mineralnych. 950

Główny zakład dla Galicji wschodniej u p. W. Czoppa, Lwów, ul. Śkłodowska 1. 2.

Niezrównanej dobroci tutki i bibułki

cygaretowe

SASSOWSKIE

„FLIRT” i „KRAJ”

(bibułka cienka przeźroczysta) (bibułka niegasnąca)

wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie.

Są wszędzie do nabycia. 963

Dr. Zenon Leńko

operator,

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika 1. 16

i ordynuje

w chorobach chirurgicznych

od godziny 3—5 po południu.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjn. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 54

wszkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym

